

357 • LUTY 2020

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

ŻYCIE JEST OPowieŚCIĄ... SZALEŃCA?

W dwóch poprzednich „Informatorach” pojawiły się już recenzje *Jokera*. Nie chcę powtarzać spostrzeżeń zawartych w tekstach kolegów. Skupię się tu na refleksjach z nieco innej beczki.

Joker jest jedną z najważniejszych postaci w gothamowym panopticonie. Do jego wyrazistości odwołały się też głośno adaptacje filmowe. Groteskową kreację w klasycznym już filmie Tima Burtona stworzył Jack Nicholson – zresztą nieprzystający do komiksowego wizerunku tego arcyotra (reżyser początkowo rozważał zaangażowanie Willema Dafoe). Zupełnie inną, rozsadzającą wręcz ramy komiksu, okazała interpretacja Heatha Ledgera (chyba pierwszy pośmiertny Oscar w historii tej nagrody!) w wersji Christophera Nolana. Jared Leto natomiast został całkowicie przyćmiony przez ekspresyjną Margot Robbie (zresztą film Davida Ayera był obrazem z wyraźnie niższej półki). Teraz zaś mamy wielką (znowu oscarową!) rolę Joaquina Phoenixa.

Rozumiem takie czy inne dystansowanie się – jednak mnie osobiście jest zupełnie wszystko jedno, czy tę opowieść umieszczono w uniwersum przyszłego Batmana, czy w rzeczywistości wzorowanej na naszej: w obu przypadkach jest równie poruszająca i dotująca.

Jeśli to uniwersum przyszłego Batmana – mamy do czynienia z reinterpretacją postaci Jokera, a przynajmniej jego postaci ekranowej (o komiksach wiem zbyt mało, by stawiać takie tezy). Otóż Joker Nicholsona i Joker Ledgera byli z gruntu źli. Jokera u Burtona poznajemy jako zawodowego gangstera, już od młodości zachowującego się agresywnie, sadystycznie i... chyba też narcystycznie. Joker u Nolana idzie jeszcze dalej: to on sam wydaje się być „diabłem tańczącym w blasku księżyca”. Jest demonem zbrodni – zbrodni, wydawałoby się, całkowicie irracjonalnej (likwidowanie fachowych współników, spalanie góry pieniędzy); jakimś tropem jest jego skłonność do manipulacji, zwłaszcza napuszczanie ludzi wzajemnie na siebie (chęć wykazania, że wszyscy są z gruntu źli). A Arthur Fleck, czyli przyszły Joker u Todda Phillipsa, nie jest złym człowiekiem. Jest może (a nawet niewątpliwie!) „wariatem” – ale nie jest (tak z gruntu) „zły”.

Co mam na myśli? Ano to, że człowiek „z gruntu zły” nie musi zostawać sadystą czy seryjnym mordercą: wystarczy, że będzie z natury nieżyczliwy, że będzie lubił krzywdzić innych, że będzie się cieszył z cudzych nieszczęść... Arthur, gdy go poznajemy, taki nie jest. Co zaś wyzwała w nim bestię i czyni zeń potwora? Na pewno całkowity brak sukcesów życiowych i nawet drobnych radości dnia codziennego – ale przede wszystkim niezawiniona nieżyczliwość oraz irracjonalne okrucieństwo kierowane przeciw niemu właśnie. W jednej z informacyjnych telewizji, nazajutrz po oscarowej nocy, znany krytyk filmowy stwierdził wręcz: w każdym człowieku są „rakowe” elementy zła; zwykle się nie ujawniają – chyba że człowiek zostanie tak osaczony i skrzywdzony, że aż dopadnie go skrajna rozpacz i obudzi się w nim chęć bezlitosnego odwetu. A przecież tego właśnie doświadcza Arthur... I absolutnie nie chodzi tu o „relatywizację zła”!

Z drugiej strony: nie przeszkadza mi Gotham City, mały Bruce, zamordowanie Wayne'ów. Nawet przywrócono tu, ponoć pierwotny (zabezpieczenie się twórcy Człowieka Nietoperza przed oskarżeniem o wtórność czy wręcz plagiat!), wątek: Wayne'owie nie wychodzą ze spektaklu teatralnego, lecz z projekcji filmu o Zorro. Zaś po owej traumie Batman może żyć w błędnym przekonaniu, że to klaun-Joker osobiście zastrzelił jego rodziców. Ale chwilami mam nawet wątpliwości, czy akcja filmu naprawdę dzieje się w Gotham... Dlaczego? Otóż część wydarzeń oglądamy oczyma Arthura. I nie zawsze są to wydarzenia rzeczywiste: do nich należy pierwsze spotkanie ze słynnym showmanem oraz randki z ładną sąsiadką. Tu twórcy wyraźnie nam pokazują (raz wcześniej, raz później) wyimaginowanie części losów Arthura. A jeśli tego jest więcej? Jeśli w jego głowie (prawie jak w *Kongresie futurologicznym* Stanisława Lema) są kolejne „dna”? Jeśli oglądamy historię „nieprawdziwą” (jak w *Podejrzanych* Bryana Singera), tym razem dziejącą się we wnętrzu rozpaczliwie samotnego mózgu? Jeśli bohater filmu w dzieciństwie naczytał się komiksów (internauci wypatrzyli w jego mieszkaniu reprodukcję obrazu niszczonego w muzeum u Burtona!), to Nowy Jork mógł znać za Gotham City, lokalnego potentata za Wayne'a-seniora (a jego syna za przyszłego Batmana) – i realna jest tylko finałowa scena w psychiatryku?

Ja nie twierdzę, że taki był zamiar twórców! Ani nawet, że tak właśnie należy rozumieć *Jokera*. Chcę tylko zwrócić uwagę, jak różnie można interpretować ów znakomity film...

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#357 • LUTY 2020

FANDOM

Urodziny członków

Ola Markowska, Wojtek Czarnecki

Fantastyczne Walentynki

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Serialowisko

Niisy

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetiego. 2 Odcinek 2

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogana. Korespondencja 108

Karol Ginter

Recenzje Karola

Artur Łukasiewicz

Oko na serial: *Timeless*

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Adam Mateja, Jan Plata-Przechlewski

Alpejski Człowiek Śniegu

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:
80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

5 STRONA:
WWW.GKF.ORG.PL

10 KONTO BANKOWE:
VOLKSWAGEN BANK
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

13 KRS: 0000098018

„INFORMATOR GKF”
ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

7 REDAKCJA:
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
26 JAROSŁAW S. KOSIOREK

31 STAŁA WSPÓŁPRACA:
DOROTA NOWAK
WERONIKA SOBCZAK
ADAM CETNEROWSKI
JANUSZ PISZCZEK
35 ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
ARTUR ŁUKASIEWICZ

E-MAIL:
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:
JAROSŁAW JAŚNIKOWSKI,
ZEGAROWE SERCE

DRUK:
PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Drodzy marcowi Urodzeńcy!

Aż chciałoby się życzyć Wam (i sobie) pięknego wejścia w słoneczną wiosnę...
Ale – po tej zimie, której nie było – rozsądek nakazuje raczej marzyć o kopnym śniegu.

A to dlatego, byśmy w lecie nie mieli przedpremierowej (i prawdziwej) Diuny.
Jednak gorących powinszowań i mnóstwa słońca w sercach życzymy Wam niezmiennie!

Redakcja INFO

MARZEC

- 
- | | | | |
|----|------------------------------|----|-------------------------------|
| 2 | Magdalena Kucenty | 16 | Artur Płóciennik |
| 3 | Maciej Dawidowicz | 19 | Małgorzata Wyszomirska |
| 7 | Bogusław Gwozdecki | 21 | Jędrzej Dąbkowski |
| 9 | Sławomir Wojtowicz | | Katarzyna Rojek |
| 12 | Małgorzata Miller | 26 | Artur Kopyciński |
| 14 | Arkadiusz Stankiewicz | | |



OLA MARKOWSKA, WOJTEK CZARNECKI FANTASTYCZNE WALENTYNKI

Pierwsze w nowym roku spotkanie Klubu Filmowego odbyło się w piątek 7 lutego – i upłynęło pod znakiem zbliżających się Walentynek. Obejrzelśmy film *Her* w reżyserii Spike'a Jonze'a, ze świetnymi rolami Joaquina Phoenixa, Scarlett Johansson (której w filmie nie widzimy nawet przez minutę, a która za tę rolę otrzymała statuetkę dla najlepszej aktorki na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Rzymie) oraz Amy Adams. Obraz otrzymał liczne nagrody, w tym m.in. Oscara za najlepszy film, scenariusz oryginalny, muzykę, piosenkę (*The Moon Song*, wyk. Scarlett Johansson & Joaquin Phoenix) i scenografię. Akcja film, określanego jako melodramat z elementami science-fiction, dzieje się w bliżej nieokreślonej przyszłości i miejscu. Główny bohater, Theodore, poszukuje w wirtualnym świecie antidotum na swoją samotność. Zawiedziony po rozwodzie z żoną i zniechęcony dotychczasowymi relacjami zaprzyjaźnia się z systemem operacyjnym o imieniu Samantha, który rozumie go lepiej niż ktokolwiek inny. Jak to się skończy – możemy się spodziewać... Spike Jonze w bardzo subtelny, sobie właściwy słodko-gorzki sposób, przedstawia nie tyle alternatywną wizję przyszłości – co jak najbardziej realne problemy współczesnego człowieka z tworzeniem i utrzymywaniem relacji międzyludzkich. Pokazuje, że mimo zaawansowania technologicznego potrzeba bliskości drugiego człowieka pozostaje nadrzędną.

Po projekcji filmu odbyła się krótka prelekcja Wojtka „Wojta” Czarneckiego pt.: *Miłość, która spala. Darth Vader jako koszmar psychoanalitka*. Celem wywodu było ukazanie złożonej i skomplikowanej osobowości Anakina Skywalkera oraz próba zrozumienia jego świadomych i nieświadomych motywacji w świetle koncepcji psycho-dynamicznych (Z. Freud, E. Fromm) i Teorii Relacji z Obiektem (M. Machler). W efekcie tych rozważań u pacjenta Dartha Vadera stwierdzono liczne cechy charakteru właściwe dla osób z osobowością chwiejną typu granicznego (Borderline Personality Disorder).

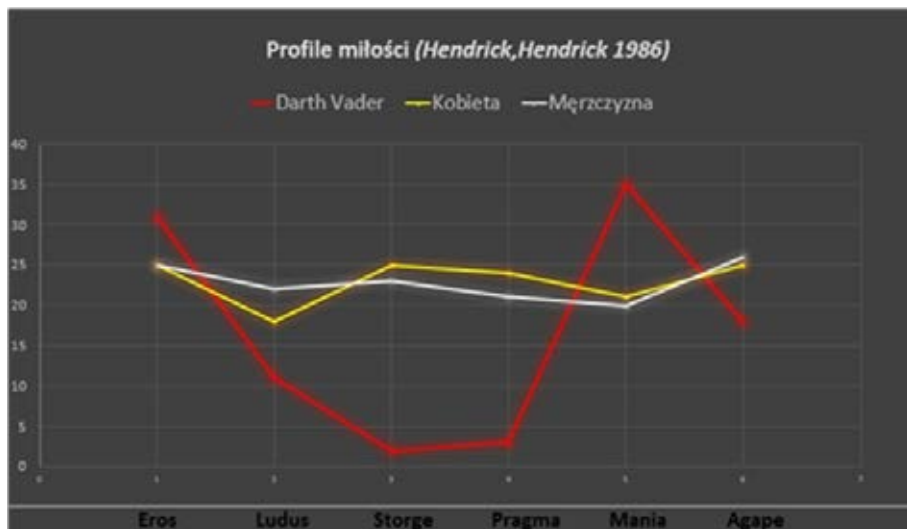
USTRUKTURYZOWANY WYWIAD KLINICZNY DO BADANIA ZABURZEŃ OSOBOWOŚCI

PACJENT: Anakin Skywalker
 DATA URODZENIA: 41 rok BBY
 MIEJSCE URODZENIA: Tatooine
 MATKA: Shmi Skywalker
 OJCIEC: nieznany
 STATUS SPOŁECZNY I MATERIALNY RODZINY
 PACJENTA: niewolniczy/niski

ZAWÓD WYUCZONY: Rycerz Jedi
 ZAWÓD WYKONYWANY: Mroczny Lord Sithów
 STAN CYWILNY: wdowiec
 DZIECI: córka – Leia, syn – Luke
 POWÓD DIAGNOZY: chęć zawładnięcia
 Galaktyką



Podczas prelekcji pokazana została również analiza związku Anakina z Padme na podstawie Skali Postaw Wobec Miłości (Hendrick i Hendrick, 1986, za: B. Wojciszke, *Psychologia Miłości*, GWP, Gdańsk, 1994).



Na koniec wystąpienia prowadzący omówił zespół cech osobowości, zwany „Ciemną Triadą”; zdaje się ona znakomicie oddawać naturę Vadera. Gdyby kiedyś Mroczny Lord Shitów został postawiony przed sądem – Ciemna Triada mogłaby być podstawą dla biegłych sądowych do orzeczenia o niepoczytalności w chwili popełniania przestępstwa.

Romantyczny nastrój, światło świec i odświętny charakter spotkania zadawał się tak mocno oddziaływać na prowadzącego, że ulegał on lekkiemu rozkojarzeniu, popadając w odległe dygresje. Jednak treści wyświetlane w postaci slajdów pozwalały mu na sprawny powrót do materii odczytu.

Na zakończenie obejrzelśmy film krótkometrażowy *EMPSILLNES* (aut. Jakub Grygier) oraz fragment filmu *Clerks*.

Spotkanie należy zaliczyć do nader udanych. Frekwencja dopisała, a dwie nowe członkinie Klubu uraczyły zebranych swoimi pysznymi wypiekami (postawa godna naśladowania!). Kolejny raz spotkamy się zapewne w marcu – obserwujcie nasz profil na FB i maila! ■



ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 2

ODC. 2 THROUGH THE AGES (CYWILIZACJA: POPRZEZ WIEKI)

Through the Ages (Cywilizacja: Poprzez wieki)

Dzisiaj przeskakujemy na miejsce nr 4, bo gry zajmujące miejsca 2 i 3, czyli odpowiednio Pandemic (a dokładniej Pandemic Legacy: Season 1) i Terraforming Mars opisałem w poprzednim sezonie w „Informatkach” #349 (kwiecień) i #354 (październik).

Autor: Vlaada Chvátil

Rok wydania: 2015 (I wydanie 2006)

Liczba graczy: 2–4

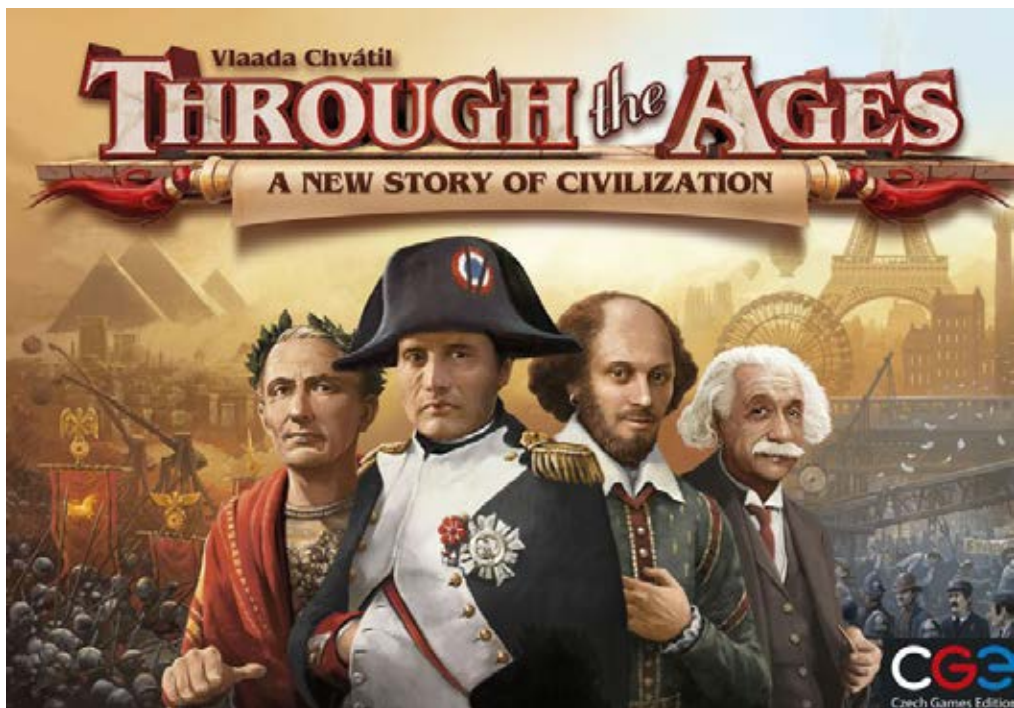
Czas gry: 120 minut (od autora: statystyki czasu gry biorę z BGG, nigdy nie udało się zejść do 2 godzin, więc tę liczbę uważam za wierutną bzdurę)

Ranking BGG*: 4

Ranking Cetiego: 40

Nie ma chyba osoby grającej w gry komputerowe, która nie doświadczyła gry *Sid Meier’s Civilization* (i jej pochodnych). W grze zaczynamy z małą grupą osadników – i z czasem budujemy imperium, które może zawładnąć światem lub sięgnąć do gwiazd. I choć każda wersja gry (obecnie już sześć edycji) ma swoich zwolenników i malkontentów, to każda odniosła sukces. Gdy jednak spojrzymy w świat gier planszowych, to żadna z gier sygnowanych nazwiskiem Sida Meiera nie odniosła wielkiego sukcesu. Tym większy szacunek dla naszego południowego sąsiada za to, że swojej grze zawarł ducha komputerowego pierwowzoru i podbił serca tyłu planszówkowiczów.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy w przypadku tej gry, jest brak planszy.





Pierwszy odruch to zwątpienie – dużym atutem komputerowej wersji (i inspirującej ją gry planszowej *Civilization*) była właśnie mapa. Jednak Chavatil podjął słuszną decyzję – stworzenie dobrej, najlepiej modularnej*, planszy w takiej grze jest trudne oraz podnosi znacznie koszt gry. Widać to po oficjalnych wersjach gry planszowej (choć już autorzy *Clash of Cultures* dali radę). Ponadto plansza może zamienić grę o budowie cywilizacji w taktyczną grę wojenną – a nie o to chodzi. Zamiast planszy, mamy więc abstrakcję kontroli terytoriów (zdobywanych przez podbój i kolonizację) w postaci kostek (żółtych). Ich większą ich liczbą dysponujemy, tym łatwiej zaciągać wojsko i budować infrastrukturę – bo zyskujemy dostęp do większej populacji.

Wątek abstrakcyjnej rozgrywki jest zawarty w bazowym mechanizmie gry. W swojej turze mamy do wykonania pewną liczbę akcji cywilnych i wojskowych. Wynika to wszystko z ustroju naszego państwa, aktualnego przywódcy i posiadanych cudów świata. Za

akcje zdobywamy nowe karty reprezentujące technologie, przywódców, cuda świata oraz zagrywamy nowe technologie (zakładając, że poziom nauki jest odpowiedni); budujemy nowe budowle, zwiększające dopływ surowców (żywności, materiałów budowlanych, nauki i kultury, która stanowi punkty zwycięstwa); wybieramy nowy ustrój i przywódców. Wszystko sprowadza się do manipulowania kartami i kosztami; a jednak czuć, że budujemy wielowiekową historię.

Wojsko czy wojny to kolejna mocno abstrakcyjna, a jednak dobrze funkcjonująca, część tej gry. Jednostki wojskowe tworzy się podobnie jak budowle – odkrywamy odpowiednią technologię (np. lekka jazda) i za pomocą surowców tworzymy jednostki dające nam pewną siłę (oczywiście jednostki bardziej nowoczesne – to więcej siły). Dodatkowo możemy wyłożyć karty strategii, które promują odpowiednią mieszankę jednostek (np. armia konna daje nam premię, jeżeli posiadamy trzy jednostki jazdy). Sam atak na

przeciwnika to rajd albo wojna. Raid łatwiej wykonać – ale daje nam odpowiednio mniej korzyści. A mogą one przybrać postać zdobycia tego terytorium (reprezentowanego przekazaniem żółtych kostek), surowców, nauki czy kultury. Ponieważ wojny potrafią być dewastujące – de facto wyłączające gracza z rozgrywki – jest to jedyna znana mi gra, która ma zasady odnoszące poddania się. (W tym wypadku – można zrobić to w odpowiedzi na wojnę. Gracz, który się poddał, jest eliminowany, a wojna nie jest rozgrywana).

Ostatnim aspektem wartym wspomnienia jest talia wydarzeń*. W odróżnieniu od innych tego typu gier – jest ona w pełni uzależniona od graczy. Tzn. gracz może w swojej turze dołożyć jedną kartę wydarzenia. Ponieważ są one tasowane – nie ma pewności, kiedy dokładnie wydarzenie będzie miało miejsce; ale przynajmniej wiemy, na co być przygotowanym.

Moja opinia

Jak wspominałem wcześniej, ta gra najlepiej oddaje wrażenia, których doświadczamy grając w komputerową cywilizację. Nie odbywa się to jednak bez pewnych kosztów. Zarządzanie swoją cywilizacją wymaga pewnych zabiegów „księgowych” w każdej turze: policzenie żywności, efektów korupcji, itd. Ponieważ jeden gracz w swojej turze może mieć bardzo dużą liczbę akcji, które się zająbiają i korzystają z tych samych zasobów, to zarówno czekania na innego gracza (w czasie, gdy mamy zero wpływu na grę), jak i sama rozgrywka potrafią się dłużyć.

Na szczęście jest wyjście. Są dwie bardzo dobre implementacje tej gry na... komputer. Jedna w formie darmowej gry w przeglądarce, druga jako zwykła aplikacja. Ma to dwie, a nawet trzy zalety: komputer powiadamia nas, gdy jest nasz ruch (co może nawet wydarzyć się w cyklu jednego lub kilku dni), a my

nie musimy sterczeć nad planszą; komputer obsługuje księgowość i (ponieważ tura nie zawiera elementów losowych) możemy cofać się i próbować różne scenariusze przed ostateczną decyzją, jak ma wyglądać nasza tura.

Oczywiście to wymaga pogodzenia się z faktem, że gramy w komputerową adaptację gry planszowej zainspirowanej grą komputerową odnoszącą się do gry planszowej ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Modularna plansza – w odróżnieniu od tradycyjnej planszy wydrukowanej jako całość – modularna plansza składa się z kilku części, które mogą być łączone na różne sposoby. Zwiększa to różnorodność rozgrywki oraz pozwala skalować grę na różną liczbę graczy.

Talia wydarzeń – mechanizm poboczny, często używany do zróżnicowania rozgrywki. Najczęściej w każdej rundzie gry odkrywana jest jedna karta, która wprowadza zmiany na planszy (np. przez ruch potworów lub dołożenie surowców) lub w sposobie rozgrywki (np. zakazując w danej rundzie jakichś czynności). W wielu grach talię przygotowuje się w sposób, w wyniku którego największe wydarzenia są na spodzie talii, co powoduje wzrost napięcia/zmian – tym samym tworząc ciekawą historię.



JANUSZ PISZCZEK

UZUPEŁNIENIE ZAPOWIEDZI LUTEGO

Nexus (Nexus) – Sasha Alsberg, Lindsay Cummings

Data wydania: 26 lutego 2020

Wydawca: We Need YA

Opowieść Podręcznej (The Handmaid's Tale) – Margaret Atwood

Data wydania: 26 lutego 2020 (wznowienie)

Wydawca: Wielka Litera

Testamenty (The Testaments) – Margaret Atwood

Data wydania: 26 lutego 2020

Wydawca: Wielka Litera

Requiem dla lalek – Cezary Zbierzchowski

Data wydania: luty 2020 (wznowienie)

Wydawca: Powergraph

Żelazny Kruk. Gniazdo – Rafał Dębski

Data wydania: 26 lutego 2020

Wydawca: Jaguar



ZAPOWIEDZI MARCA

Mag bitewny (Battle Mage) – Peter A. Flannery

Data wydania: 4 marca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Lewiatan (Leviathan) – Jack Campbell

Data wydania: 4 marca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Gobliny kontra krasnoludy (Goblins vs dwarves) – Philip Reeve

Data wydania: 10 marc 2020

Wydawca: Amber

Placz – Marta Kisiel

Data wydania: 11 marca 2020

Wydawca: Uroboros

SybirPunk – Michał Gołkowski

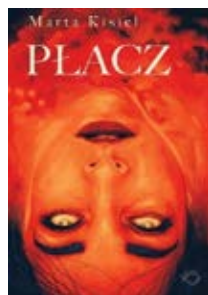
Data wydania: 11 marca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Władca marionetek (Der Herr der Puppen) – Richard Schwartz

Data wydania: 20 marca 2020

Wydawca: Initium



Światło i Cienie (Shadows and Light) – Anne Bishop

Data wydania: 20 marca 2020

Wydawca: Initium

Nasze imię Legion, Nasze imię Bob (We Are Legion (We Are Bob)) – Dennis E. Taylor

Data wydania: 20 marca 2020

Wydawca: MAG

Gniew (Wrath) – John Gwynne

Data wydania: 20 marca 2020

Wydawca: MAG

Toy Wars – Andrzej Ziemiański

Data wydania: 20 marca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Czas ciszy (Silence Fallen) – Patricia Briggs

Data wydania: 20 marca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Pan Światła (Lord of Light) – Roger Zelazny

Data wydania: 24 marca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Imię Boga – Michał Dąbrowski

Data wydania: 24 marca 2020

Wydawca: Zysk i S-ka

Rysia Snajper (deadeye Dick) – Kurt Vonnegut

Data wydania: 24 marca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Śpiący Rycerze – Agnieszka Fulińska, Aleksandra Klęczar

Data wydania: 25 marca 2020

Wydawca: Galeria Książki

Przeklęte kobiety – Jacek Piekara

Data wydania: 25 marca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Ostatnia walka (Last Stand) – Rachel E. Carter

Data wydania: 25 marca 2020

Wydawca: Uroboros

Hajmdal. Więzy krwi – Dariusz Domagalski

Data wydania: 26 marca 2020

Wydawca: Drageus

Śnieżyca (Snow Crash) – Neal Stephenson

Data wydania: 27 marca 2020 (wznowienie)

Wydawca: MAG



Luna:Wschód (Luna: Moon Rising) – Ian McDonald

Data wydania: 27 marca 2020

Wydawca: MAG

Zagubiona przyszłość – Krzysztof Boruń, Andrzej Trepka

Data wydania: marzec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Proxima – Krzysztof Boruń, Andrzej Trepka

Data wydania: marzec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Kosmiczni bracia – Krzysztof Boruń, Andrzej Trepka

Data wydania: marzec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Opowieści niesamowite. Z języka niemieckiego

Data wydania: marzec 2020

Wydawca: PIW

The best of Histeria – Antologia

Data wydania: marzec 2020

Wydawca: Phantom Books

Nienazwany – Jarosław Turowski

Data wydania: marzec 2020

Wydawca: Phantom Books

Wysoki zamek – Stanisław Lem

Data wydania: marzec 2020

Wydawca: Literackie

Wydech (Exhalation) – Ted Chiang

Data wydania: marzec 2020

Wydawca: Zysk i S-ka

1633 (1633) – Eric Flint & David Weber

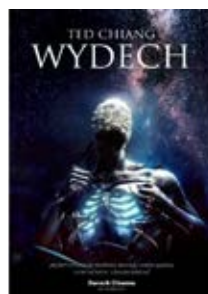
Data wydania: marzec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Wśród gwiazd (Starsight) – Brandon Sanderson

Data wydania: marzec 2020

Wydawca: Zysk i S-ka



ARTUR ŁUKASIEWICZ

PREMIERY LUTEGO

od 1 lutego: *Magicy* / Sezon 4 / Netflix

Serial przedstawia losy młodego mężczyzny, który trafia do... szkoły magii.

od 6 lutego: *Cagaster of an Insect Cage* / Sezon 1 / Netflix

Anime. Trzydzieści lat po tajemniczej epidemii zamieniającej ludzi w owady młody tępicieł pomaga nastolatce odnaleźć matkę.

od 7 lutego: *Hologramowa miłość* / Sezon 1 / Netflix

Romans ze świata nieodległej przyszłości między samotną kobietą i hologramem, który okazuje się być czymś, co przerosło jego twórców.

Locke & Key / Sezon 1 / Netflix

Młoda wdowa z trójką dzieci dziedziczy tajemniczą posiadłość, w której nic nie jest do końca rzeczywiste – a znalezione klucze prowadzą do innych światów.

Jeźdźcy smoków: Załoga ratunkowa / Sezon 2 / Netflix

Oparty na cyklu długometrażowych filmów pod tym samym tytułem. Dziecięcy serial dla młodszej widowni.

od 8 lutego: *Van Helsing* / Sezon 4 / Netflix

Potomkini rodu Van Helsingów zmuszona jest i w dzisiejszych czasach zmagać się ze światem pełnym wampirów.

od 11 lutego: *Captain Underpants Epic Choice-o-Rama* / tylko jako ciekawostka

Pierwszy interaktywny film animowany dla dzieci z możliwością wyboru kolejnych losów postaci z filmu. Bohaterem opowieści jest znany z kinowej animacji Kapitan Majtas.

od 16 lutego: *Jeźdźcy smoków: Na końcu świata* / NetflixNastępna seria przygód bohaterów znanych z trzech filmów animowanych pt. *Jak wytresować smoka*.od 17 lutego: *Outlander* / Sezon 5 / Netflix

Kochająca męża pielęgniarka z czasów II wojny światowej przenosi się w czasie do osiemnastowiecznej Szkocji.

od 20 lutego: *Spectros* / Sezon 1 / Netflix

Dzieciaki znajdują się przypadkiem w samym środku ciemnych mocy. Brazylijskie wiedźmy kontra japońskie demony.

od 21 lutego: *Glitch Tech* / Sezon 1 / Netflix

Para nastolatków pracujących w sklepie wideo – w rzeczywistości walczą z potworami z tych gier, które pragną przedostać się do naszego świata.

od 26 lutego: *To nie jest OK* / Sezon 1 / Netflix

Nastolatka z problemami dorastania plus opanowująca ją moc telekinezy.

od 27 lutego: *Altered Carbon* / Sezon 2 / Netflix

Zamrożony więzień zostaje obudzony po 250 latach, by znaleźć mordercę – swojego sponsora.



KOLEJNY STYCZNIOWY NEKROLOG

25 stycznia, po kilkuletniej walce z rakiem płuc, zmarł Alan Harris – brytyjski aktor (81 lat). Przede wszystkim kojarzony z rolą łowcy nagród Bosska w *Imperium kontratakuje*. Pracował także na planie *Powrotu Jedi* jako dubler dla postaci C-3PO, Boby Fetta i Hana Solo oraz jednego ze szturmców (to ostatnie też w *Nowej nadziei*).

wg: wp.pl

BYŁ SOBIE GWIAZDOR

5 lutego, w wieku 103 lat, zmarł Kirk Douglas (właśc. Issur Danielowicz Demski). Legendarny aktor, występujący najczęściej w westernach, dramatach obyczajowych i filmach wojennych – ale miał on też swe związki z fantastyką. W ekranizacji *Dwudziestu tysięcy mil podmorskiej żeglugi* (1954) zagrał harpunnika Neda Landa, a *Doktora Jekylla i pana Hyde'a* (1973) – tytułowego bohatera; wystąpił też w *Furii* (1978) Briana De Palmy. Zaliczył również, niestety, artystyczno-fantastyczną wpadkę w postaci nieszczęsnego *Saturna 3* (1980). Nie unikał też filmów telewizyjnych, jak chociażby jeden z odcinków *Opowieści z krypty* (1991), czy – niezwiązana z fantastyką, ale ciekawie różniąca się od klasycznej ekranizacji kinowej – nowa interpretacja sztuki o „małpim procesie” *Kto sieje wiatr* (1988). Do historii łódzkiej „Filmówki” przeszła jego wizyta w 1966 roku. Żegnaj, Ostatni Kowboju!

jpp



BUDKA BEZ SUFLERA

6 lutego, w wyniku choroby nowotworowej, zmarł Romuald Lipko – jeden z filarów lubelskiego zespołu rockowego Budka Suflera. Jego twórcza działalność nie była bezpośrednio związana z fantastyką; jednak (jak zauważył jeden z redaktorów naszego fanzinu podczas którejś ze swych prelekcji) fenomen polskiego rocka zawsze miał w sobie coś z szeroko pojętej fantastyki – jeżeli nawet nie w tematyce, to przynajmniej w nastroju i klimacie.

red.

MISTRZ NIE TYLKO SZKLANEGO EKRANU

W wieku 87 lat zmarł Jerzy Gruza – prekursor widowisk telewizyjnych (*Małżeństwo doskonałe*, *Kariera*), scenarzysta i reżyser popularnych seriali (*Wojna domowa*, *Czterdziestolatek*), filmów (*Alicja*, *Pierścień i Róża*) i spektakli (*Mieszczanin szlachcicem*). Przez kilka lat dyrektor gdyńskiego Teatru Muzycznego; wystawił wtedy m.in. rock-operę Andrew Lloyda Webbera i Tima Rice'a *Jesus Christ Superstar*. Podczas 42 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych otrzymał w tymże gmachu Platynowe Lwy za całokształt twórczości.

jpp

Z SAPKIEM NA OKŁADCE

Lutowa edycja magazynu „Książki” część numeru poświęca twórczości Andrzeja Sapkowskiego i popularności polskiej fantasy.

wg: gazeta.pl

W NURCIE PARASITE I JOKERA?

Powieść Michała Wojciechowicza *Zabić bogatych* to fantazja nt. serii morderstw, których ofiarami padają najbogatsi ludzie świata. Wytwórnia filmowa Global Studio zakupiła już prawo do ekranizacji wizji gdańskiego pisarza

wg: gazeta.pl

NIELICZNE OSCARY FANTASTYCZNE

Oscarowa noc tradycyjnie była jednym głównych tematów większości mediów – odnotujmy więc tylko statuetki mniej lub bardziej związane z fantastyką... Najlepsi aktorzy pierwszoplanowi: Renée Zellweger (*Judy* – czyli pośrednie nawiązania do klasycznej adaptacji *Czarnoksiężnika z Oz*) i Joaquin Phoenix (wiadomo!); za najlepszą muzykę napisaną do filmu została uznana ta z *Jokera*, zaś najlepszą pełnometrażową animacją okrzyknięto *Toy Story 4*. Warto jednak dodać, iż (zgarniająca większość najważniejszych nagród za *Parasite*) południowy Koreańczyk Bong Joo-ho w swym dotychczasowym dorobku filmowym ma sporą część obrazów SF – są to *The Host: Potwór*, *Snowpiercer: Arka przyszłości*, *Okja*, zaś następnym obrazem Jana Komasy (nominowane *Boże Ciało*) będzie kontynuacja jego *Sali samobójców* – z podtytułem *Hejter*.

jpp



NOWY FILM TWÓRCY JAK UKRAŚĆ KSIĘŻYC

Stający również w szranki o animowanego Oscara był wcześniej laureatem siedmiu prestiżowych nagród Annie w tej branży. Mowa o *Klausie* Sergia Pablosa. To pierwsza pełnometrażowa animacja Netflixa – a także film, w którym zastosowano pionierską technologię nakładania światłocienia na animację 2D (przy czym dużą rolę odegrali polscy artyści: Szymon Biernacki i Marcin Jakubowski).

wg: gazeta.pl

FANTASTYCZNIE – CZY... FEMINISTYCZNIE?

Już w początkach kinowego roku nie zabrakło najrozmaitszej fantastyki. Można się np. było wybrać na tak różne filmy, jak przypominającą realistyczne kino astronautyczne *Proximę* Alice Winocour z Evą Green, czy nieukrywające komiksowego rodowodu *Ptaki Nocy* (i fantastyczna emancypacja pewnej *Harley Quinn*) Cathy Yan z Margot Robbie. Chociaż te akurat dwa filmy, przy wszystkich dzielących je różnicach, łączą jedno: są też opowieściami kobiet o kobietach.

jpp



JOKERÓW DWÓCH

Joker Todda Phillipsa z Joaquinem Phoenixem jest już dostępny w sprzedaży na płytach DVD, Blu-ray i 4K, zaś 9 lutego stacja telewizyjna TVN7 wyemitowała *Mrocznego Rycerza* Christophera Nolana z Heathem Ledgerem.

jpp



CZY NAPRAWDĘ SIĘ CIESZYĆ?

Trwają przygotowania do realizacji zarówno czwartego *Matrixa*, jak też piątego *Indiany Jonesa*. Uczucia fanów mogą być jednak mieszane... Już druga i trzecia część *Matrixa* poszła w jakimś dziwnym kierunku (zmarłychwstały agent Smith jako główne zagrożenie), zaś w *Królestwie Kryształowej Czaszki* godna poprzednich filmów była tylko część wstępna (o postępującym wieku aktora nie wspominając).

jpp

DWIE WARTY UWAGI WIZJE BLISKICH (?) SPOTKAŃ

We wtorek 11 lutego Polsat zaprezentował *Nowy początek* Denisa Villeneuve z Amy Adams, a w środę 12 lutego TVN7 przypomniało *Kontakt* Roberta Zemeckisa z Jodie Foster.

jpp

PO KOMIKSACH, SERIALACH, GRACH...

Z uwagi na komercyjny sukces pierwszego sezonu serialu *Wiedźmin* – Netflix planuje produkcję animowanego filmu *The Witcher: Nightmare of the Wolf*.

wg: gazeta.pl



STARY PISARZ DLA MŁODYCH FILMOWCÓW

Po prośbach młodych filmowców, którzy zgłaszali się do Stephen Kinga z prośbą o umożliwienie im wykorzystania jego opowiadań do ich prac szkolnych – pisarz już kilka lat temu opracował zasady takiej współpracy. W ten sposób powstał program *Dollar Baby*, w ramach którego mistrz horroru za 1 USD (tak: za jednego dolara!) dzieli się swoimi prawami autorskimi z uczniami i studentami szkół filmowych na całym świecie. Warunki są trzy: film nie może trwać dłużej niż 40 minut, powstałe prace nie mogą być wykorzystywane komercyjnie, zaś pisarz ma otrzymać kopię powstałego filmu. Budżety realizowanych obrazów wahają się od zaledwie kilkuset dolarów do aż kilkudziesięciu tysięcy. W tym roku prawo do wykorzystania opowiadania Kinga w swej pracy zdobyła 16-letnia uczennica z Tomaska Diana Kostyrina, która w ramach klubu filmowego *Warsztaty Syberyjskie* planuje nakręcić opowiadanie z 1978 r. *Kobieta w pokoju* i po czym zaprezentować je na międzynarodowym festiwalu *Dollar Baby Russia* w Krasnodarze już jesienią. Według wstępnych szacunków koszt produkcji wyniesie 5 tysięcy dolarów.

wg: wydawca.com.pl

ALE DNIA WOLNEGO NIE DALI...

Na 19 lutego przypadł Dzień Nauki Polskiej – jego data nawiązuje do dnia urodzin Mikołaja Kopernika, który został patronem tego nowego (ustanowionego w tym roku) święta.

jpp

TEORIA WZGLĘDNOŚCI TRZYMA SIĘ MOCNO

Kolejne obserwacje potwierdzają ogólną teorię względności Alberta Einsteina. Po zakrzywieniu promieni świetlnych koło Słońca, spowolnieniu upływu czasu wokół Ziemi, czarnych dziurach i falach grawitacyjnych – przyszła pora na „wleczenie” czasoprzestrzeni wokół bardzo masywnych i szybko obracających się obiektów (coś na wzór materiału okręcającego się wokół wiertła). Zespół naukowców z Niemiec i Australii zaobserwował to zjawisko w nietypowym (biały karzeł oraz pulsar) układzie PSR J1141-6545 odległym o ponad 10 tys. lat świetlnych od Ziemi.

wg: gazeta.pl

PEŁNIA NA CAŁEGO!

Lutowa pełnia była oczywiście drugą w tym roku – jednak teraz mieliśmy okazję obserwować tzw. Śnieżny Księżyc: o wyjątkowo dużej tarczy, jako że znajdował się on stosunkowo blisko Ziemi.

wg: pomorska.pl

LEMOWSKI UKŁAD

Jeszcze pod koniec minionego roku jedna z gwiazd w gwiazdozbiornie Pegaza nosiła nazwę BD+14 4559, zaś okrążająca ją planeta – BD+14 4559 b. Teraz już gwiazda Solaris jest okrążana przez planetę PírX. Ów egzoukład odkryli polscy astronomowie: prof. Andrzej Niedzielski, prof. Aleksander Wolszczan, dr Monika Adamów, dr Grzegorz Nowak. PírX ma masę 1,04 masy i promień 1,23 promienia Jowisza, a swoją gwiazdę okrąża przez okres równy 269 ziemskim dobom. Solaris jest widoczna z Polski nawet przy użyciu lornetki. W konkursie Międzynarodowej Unii Astronomicznej IAU100 NameExoWorlds na wybór nazwy dla tego konkretnego duetu mogli brać udział jedynie Polacy. Autorem zwycięskiej propozycji jest Eryk Nowik z Siemiatycz; notabene (zarówno na etapie zbierania propozycji par nazw, jak też ostatecznego głosowania) mieszkańcy naszego kraju wykazali się ponadprzeciętną aktywnością. Polska część konkursu uzyskała patronat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz honorowe patronaty wielu instytucji i organizacji.

wg: tysol.pl



NAJDOKŁADNIEJSZE ZDJĘCIA SŁOŃCA

Nowy teleskop, który ma odegrać istotną rolę w przyszłych badaniach Słońca i pogody kosmicznej, pod koniec stycznia wykonał pierwsze i wyjątkowo szczegółowe zdjęcia naszej gwiazdy. Teleskop o pełnej nazwie Inouye Solar Telescope, należący do amerykańskiej National Science Foundation, znajduje się na szczycie Haleakala na Hawajach – co zapewnia mu doskonałe warunki obserwacyjne i pogodowe. Posiada zwierciadło o średnicy 4 metrów (największe na świecie w przypadku teleskopu słonecznego). To na dziś dzień najbardziej zaawansowany instrument do badań Słońca. Obrazy ujawniły niespotykane dotąd szczegóły powierzchni Słońca. To ogromny

krok naprzód w zrozumieniu Słońca i jego wpływu na naszą planetę. Nowy teleskop Inouye może bowiem mierzyć i charakteryzować pola magnetyczna Słońca bardziej szczegółowo niż jakikolwiek wcześniej, jak również określać przyczyny potencjalnie szkodliwej aktywności Słońca. Powiadomienia o potencjalnych skutkach aktywności Słońca będą mogły być dzięki temu wydawane wcześniej (nawet o 48 godzin) niż obecnie. Dałoby to więcej czasu na zabezpieczenie sieci elektroenergetycznych i infrastruktury krytycznej oraz przejście satelitów w tryb awaryjny. Dla dzisiejszej cywilizacji ma to znaczenia wręcz fundamentalne – poprzedni potężny rozbłysk słoneczny w latach 60. XIX wieku pouszkadzał jedynie telegrafy... Teleskop Inouye pozwoli naukowcom na zdalne obserwacje i badania zewnętrznych warstw Słońca oraz zachodzących w nich procesów związanych z magnetyzmem. Procesy te przenoszą się z kolei z czasem do reszty Układu Słonecznego, gdzie sondy kosmiczne Parker Solar Probe i Solar Orbiter skutecznie mierzą ich dalsze następstwa. Razem wszystko to daje naukowcom prawdziwie kompleksowe podejście do lepszego zrozumienia, w jaki sposób gwiazdy i ich planety są ze sobą powiązane magnetycznie.

wg: urania.edu.pl

KOLEJNA SONDA SŁONECZNA

Rozpoczęła się misja sondy Solar Orbiter. Urządzenie dokładniej niż kiedykolwiek zbada heliosferę, a także pozwoli ekspertom poznać odpowiedzi na pytania dotyczące oddziaływania Słońca na Ziemię. Amerykańska rakieta Atlas V 411 wystartowała z kosmodromu Cape Canaveral na Florydzie 10 lutego br. wynosząc na orbitę wokół Słońca europejską sondę Solar Orbiter.



Na pierwsze użyteczne raporty ze wspólnej misji Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) i amerykańskiej NASA eksperci będą musieli poczekać do listopada przyszłego roku. Notabene w tym wyjątkowym przedsięwzięciu nie zabrakło polskich elementów technicznych. Misja nowej sondy potrwa przynajmniej do grudnia 2025 r., a jej całkowity koszt szacowany jest na około miliard euro. Natomiast w sierpniu 2018 r. w kierunku Słońca wystrzelono sondę Parker Solar Probe (pisaliśmy o tym).

wg: wp.pl

A TERAZ PIERWSZE MIEJSCE W AZJI

Marsjański łazik Kalman, zaprojektowany i zbudowany przez studentów krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, po wrześniowym drugim miejscu na European Rover Challenge, zdobył pierwsze miejsce podczas Indian Rover Challenge rozgrywanym w indyjskim Chennai. Polska konstrukcja pokonała konkurencję powstającą często w doskonale wyposażonych laboratoriach najlepszych uczelni technicznych świata. Kalman potrafi m.in. poszukiwać i dostarczać wybrane przedmioty, otwierać zamki, poruszać się po nieznanym terenie, analizować próbki gleby. Nie polecą wprawdzie na Marsa – jednak w łazikach eksplorujących Czerwoną Planetę zapewne zostanie wykorzystanych część rozwiązań rodem z Grodu Kraka.

wg: tysol.pl

MADE IN CHINA

Od dłuższego czasu jednym ze stałych tematów dnia jest szalejący koronawirus. Jednak sytuacja zdaje się być tak dynamiczna, że każdy news mu poświęcony byłby nieaktualny już w momencie zamieszczenia PDF „Informatora” na stronie www.gkf.org.pl – o wydrukowaniu i rozestaniu egzemplarzy nie wspominając...

red.

STO LAT PÓŹNIEJ

Dla Pomorzan data 10 lutego 1920 roku jest jedną z najważniejszych w polskiej historii. Z tej okazji w całym regionie przygotowywano rozmaite inicjatywy upamiętniające Zaślubiny sprzed stu lat. Cykl obrazów inspirowanych opowiadaniem Stefana Żeromskiego jest jedną z nich. Premiera wystawy „Wiatr od morza. W sto lat później” odbyła się 7 października 2018 roku w Oddziale Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku. Następnie ekspozycja gościła w Wejherowie, Słupsku, Malborku, Kartuzach i Bytowie. W lutym 2020 roku oczywistą lokalizacją stał się Puck. Pomyślnie postanowili wrócić do nowelowego, lecz powiązanego w jedną całość przez postać demonicznego Smętka, *Wiatru od morza*. Zaproszono 20 malarzy z Trójmiasta i całego Pomorza – każdy z artystów zilustrował jedną z opowieści; nie narzucano im jednak ani technik malarskich, ani związków formalnych. Całe przedsięwzięcie realizowane jest wspólnie przez Muzeum Narodowe w Gdańsku oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku, pod auspicjami Samorządu Województwa Pomorskiego. Wystawę obrazów można było oglądać w puckim MOKSiR-ze przez pierwsze dwa tygodnie lutego.



wg: nadmorski24.pl

CZYŻBY NIE CZULI KASZUBSKIEGO DUCHA?

W gminie Linia na północnych Kaszubach zaistniał problemat podobny do doszukiwania się „prawdziwych” czarów w młodzieżowym cyklu o Harrym Potterze czy palenia „niebezpiecznych” amuletów. A mianowicie poustawiane na jej obszarze drewniane rzeźby postaci z kaszubskich legend i baśni wymagają (po kilku latach nieustannej służby w plenerze) odnowienia i konserwacji. Jednak część mieszkańców chce likwidacji tej turystyczno-fantastycznej atrakcji – motywując to względami... religijnymi (notabene jak de facto słaba musi być wiara obawiająca się ludowych figurek!). Na tej samej zasadzie trzeba by było odwołać malarską wystawę inspirowaną *Wiatrem od morza* (wspomniany Smętek), zaś z Gdańska wyrzucić fontannę Neptuna, z Krakowa figurę smoka, z Wrocławia wszystkie krasnale, a z Warszawy – Złotą Kaczkę oraz obie Syrenki... I to tuż po wejściu w dwudziesty rok XXI wieku!

jpp

WALENTYNKOWO I NAUKOWO

14 lutego gdyńskie Centrum Nauki Eksperyment zaprosiło wyłącznie dorosłych gości na coroczne NaukoweLove – tym razem przewodnim motywem zabawy były serce i mózg.

wg: gazeta.pl

KAJTUŚ NA PLAŻY

W weekend 15 i 16 lutego Teatr Czwarte Miasto w sopockim Teatrze na Plaży wystawił spektakl *Kajtuś Czarodziej* wg powieści Janusza Korczaka.

wg: gazeta.pl

SYMFONIA GROZY

Holenderski lutnista i kompozytor Josef van Wissem, m.in. autor muzyki do *Tylko kochankowie przeżyją* Jima Jarmuscha, 31 marca w warszawskim kinie Muranów wcieli się w tapera i na żywo zagra muzykę do klasycznego filmu F.W. Murnaua o Nosferatu z 1922 roku.

wg: gazeta.pl



LUTOWE „PLASZÓWKARUM”

W niedzielę 16 lutego miała miejsce kolejna odsłona Plaszówkarium – „maciusiowego” spotkania z gramii plaszowymi organizowanego przez GKF.

GKF

GKF NA INSTAGRAMIE

Obok strony www oraz konta na FB można nas już znaleźć (i lajkować) również na Instagramie.

GKF

.....

1% z i tak płaconego podatku

DAJ GROSZA GIEKAEFOWI...

...BARDZO POŻYTECZNEMU KLUBOWI!

Gdański Klub Fantastyki
KRS: 0000098018



KORESPONDENCJA 108

POWRÓT DO ŚWIATA POSTAPOKALIPTYCZNEJ G(R/N)OZY

Berserk. Spowiednik Pawła Majki to powrót do świata nieodległej przyszłości, w której ludzkość została zdziesiątkowana przez erupcję niczym niepoahamowanej agresji spowodowanej tajemniczym wirusem. Autor przedstawia historię Marka, który w czasie apogeum apokalipsy, nieświadomy zagrożenia, opuścił więzienie po 9-letnim wyroku za próbę zabójstwa kochanka swojej żony. W trakcie odsiadki dowiedział się od siostry, że został ojcem i postanowił odnaleźć nieznanego syna. Niestety, zanim podjął poszukiwania, świat ogarnęło szaleństwo, a kiedy morderczy instynkt go opuścił, ocknął się na jakimś pustkowiu.

Moment odzyskania przytomności jest jednym z najtrudniejszych doświadczeń dla ofiar berserka. Oto nagle stają oni wobec nieznanego rzeczywistości, nie wiedząc, ile czasu spędzili w szale, znajdując siebie w nie najlepszej kondycji, najczęściej w poniszczonym i pokrwanionym ubraniu, z dziwnym smakiem w ustach, często wśród stert trupów. Czy zakrwawione ręce były narzędziami zbrodni i czy to możliwe, że się ich dopuścili? Odruchowo unikają wszelkich agresywnych reakcji, obawiając się powrotu choroby. Dobrze, jeśli znajdują wsparcie u innych; ale gdy zostają z traumą sami – ich los jest nie do pozazdroszczenia.

Bohater powieści od początku zachowuje się nietypowo. Jedyne człowiek, którego spotyka zaraz po obudzeniu, nadal znajduje się pod wpływem wirusa i Marek musi go zabić, aby przeżyć. Świadczy to o tym, że berserk

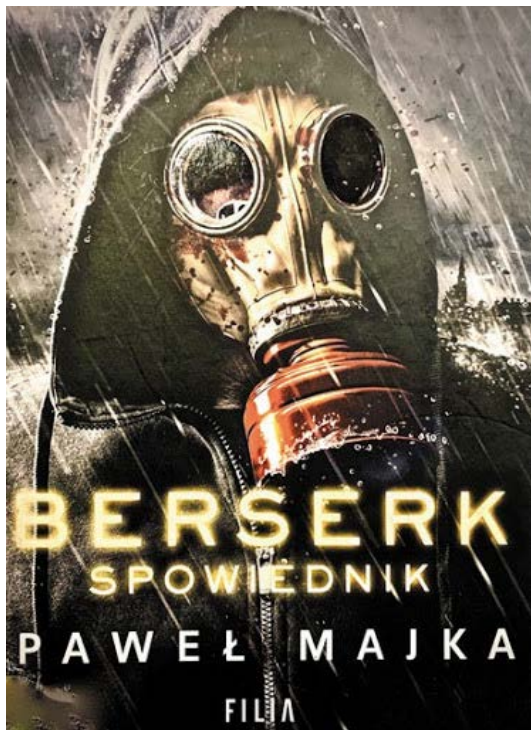
nie zmienił jego psychiki tak jak innych zarażonych i nie pozbawił go wojowniczych odruchów. Docierając do miejsca zamieszkania swojej siostry, spotyka pierwszych normalnych ludzi, ale ponieważ uparł się zrealizować powzięty jeszcze w więzieniu cel, nie nawiązuje z nikim relacji. Nie znalazłszy w Piotrkowie siostry, udaje się do Częstochowy, dokąd się przeprowadziła jego niewierna żona. W mieście słynącej cudami ikony nie trafia jednak na ślad syna, zdobywa jednak jego zdjęcie. Kiedy zastanawia się, co robić dalej, słyszy bicie jasnogórskich dzwonów. Odpowiada na ten apel i stawia się przed wrotami klasztoru. Tam dowiadyuje się, że dzieci poukrywały się, zanim berserk rozszalał się na dobre. Próbując odebrać mu jego obładowany trofejnym dobytkiem rower furtian przekonuje się, że Marek nie należy do trzódki potulnych i ta jego cecha zostaje zauważona przez nowych zakonników. Zanim znajdzie się w ich rzędzie, czeka go jeszcze spowiedź. Nie ma ona niczego wspólnego z katolickim sakramentem. Sprawujący ją Ojciec nie wysłuchuje grzechów plenipotentów, którzy niczego z czasu opętania nie pamiętają, ale – używając mentalnych umiejętności, w które wyposażył go berserk – odkrywa przed spowiadanymi bezkres zła, którego się dopuścili. Rozgrzesza ich, wlewając w nich jednocześnie siłę przeciwstawiania się ogarniającemu ich marazmowi (niezbędną do wykonania czekającego ich zadania). Marek jest jednak odporny na tę łaskę (wirus odmienił także jego), ale Spowiednik i tak powołuje

go do swojego zgromadzenia. Razem z innymi (zakon ma charakter koedukacyjny, a spotkanie odbywa się w różnopłciowych parach) przygotowuje się do wielkiego przedsięwzięcia, którym jest pielgrzymka z obrazem Czarnej Madonny wzdłuż i wszerz Polski, co ma przyczynić się do odbudowy społeczeństwa na fundamencie chrześcijańskich wartości. Duchowny uważa bowiem, podobnie jak wielu spośród ocalałych (również tych wcześniej niewierzących), że apokalipsa, która dotknęła Ziemię, była boską karą. I to bynajmniej nie za grzechy propagowania genderu i elgiebete, ale za rabunkową gospodarkę (m.in. wycinanie lasów), niszczenie gatunków (np. pszczoł), rozbuchany konsumeryzm (co pół roku nowa generacja urządzeń, bez których nie można się obejść) i milion tego typu zachowań, które miały podnosić ekonomiczne wskaźniki bez oglądania się na dziedzictwo przekazane przez Stwórcę. Innym zagrażającym integralności ludzkiej istoty czynnikiem był zalew informacji – bombardowanie nimi od rana do wieczora i uzależnienie od środków (coraz poręczniejszych), za pomocą których można ją przekazywać. Umysł człowieka stawał się coraz mniej odporny na te bodźce, a jednocześnie coraz

bardziej ich pożądał, aż po jego autentyczne przegrzanie. To musiało się źle skończyć.

Terapia na te schorzenia ludzkości okazała się prawdziwie radykalna (identyczny pomysł na rozwiązanie problemów marwelskiej cywilizacji miał Thanos), ale Spowiednik dostrzegł w niej dobre strony: ocalałym nie w głowie już pogoń za dobrobytem, nie marnotrawią czasu w sieciach społecznościowych i mrocznych zakątkach internetu, muszą podjąć pracę, która zapewni im byt (nie zaś podbije PKB), a wolny czas mogą wykorzystać do nawiązania bezpośrednich relacji z innymi. Gdyby nie koszty, byłaby to prawdziwie sielankowa wizja. Rzecz w tym, że do takiego trybu życia trzeba jeszcze przekonać ocalałych i stąd projekt pielgrzymki z jasnogórskim obrazem. Peregrynacje te mają w Polsce długie tradycje i wiążą się z nimi wydarzenia, które wywarły

spory wpływ na historię naszego kraju – nawet jeśli nie bezpośrednio (cud), to w pewnej perspektywie czasowej owocowały poważnymi zmianami społecznymi. W trakcie przygotowań do pielgrzymki Marek odkrywa jednak przerażającą zbrodnię, której dopuścili się jego konfratry – i całe to przedsięwzięcie traci dla niego swój nadprzyrodzony wymiar. A kiedy w jej trakcie Spowiednik



ujawni jeszcze jeden aspekt swoich nowych mocy, nie pozostanie mu już do zrobienia nic innego, jak rozprawić się z szaleńcami; być może i bożymi, ale wcale przez to nie mniej zasługującymi na karę.

Głównym tematem powieści jest kwestia, jak odbudować świat, by nie doszło do jego ponownego zepsucia oraz kto i jakimi środkami może tego dokonać. W trakcie rozmów z wybranymi przez siebie pomocnikami Spowiednik przedstawia idylliczne wizje nasączono-religijną mistyką, ale w praktyce okazuje się, że sama boża moc nie wystarcza. Chociażby dlatego, że nawet jeżeli odsetek wierzących jest teraz znacznie wyższy niż przed katastrofą, to przecież zawsze znajdą się tacy, którzy nie będą sobie życzyć, aby ktoś mówił im, jak mają postępować, zwłaszcza jeśli kojarzy im się to z moralną opresją sprzed pandemii. W utopii projektowanej przez Spowiednika nie ma jednak dla takich odszczepieńców miejsca. Co więcej, niezbyt też przystają do niej urodzone przed berserkiem dzieci, które jako odporne na zarazę nie będą mogły przystąpić do spowiedzi i którym nie będzie mógł ofiarować swojego przebaczenia. A przecież i one popełniały w swojej obronie straszne czyny, i to świadomie, a co gorsza – nie muszą za nie żałować (o demoniczności dziecięcej natury odartej z wpływów cywilizacji i kultury pisał np. William Golding we *Władcy much*). Zaprowadzenie teokracji okazuje się niemożliwe do zrealizowania, a zatimizowane

społeczeństwo postapokaliptyczne będzie musiało zmagać się ze swoimi zmorami bez cudownej pomocy. Tymczasem, nomen-omen, *winter is coming*, a nie wszyscy zgromadzili zapasy. Świat po berserku czeka kolejna próba. Czy Majka pokusi się o opowieść o pierwszej zimie nowej ery?

Na zakończenie jeszcze kilka słów o samej powieści. To bardzo udana pozycja. Wydawało mi się, że po *Berserku* niczego interesującego nie da się już o tym świecie powiedzieć, a jednak autor potrafił przyciągnąć moją uwagę. Jak zwykle u niego nie brakuje ciekawych pomysłów i zaskakujących zwrotów akcji, dobrego tempa narracji i inteligentnej intrygi (nie potrafię rozstrzygnąć czy to bardziej groza gnozy czy gnoza grozy), a finałowe splecenie fabuł obu części nie sprawia wrażenia sztuczności. W konkurencji z *Jedynym Spowiednikiem* wypada jednak bliżej (publikowanie przez pisarza dwóch powieści w tym samym roku to kiepska strategia w perspektywie kandydowania do branżowych nagród), a zupełnie nie spisał się składacz: światło między wierszami jest tak wielkie, że raczej utrudnia niż ułatwia lekturę. Gdybyż cała polska produkcja fantastyczna obarczona była tylko takimi problemami – bylibyśmy najszcześliwszą nacją czytelniczą na świecie! No i jeszcze rekomendacja: czytać, jak najbardziej! ■

Wasz wielkokacki korespondent

KAROL GINTER

A JEDNAK AS!

Andrzej Sapkowski

Ostatnie życzenie

Tom zawiera pierwsze opowiadania o Geraltcie, czyli wiedźminie włóczęgim się po świecie w poszukiwaniu zarobku. Jego pracą jest zabijanie potworów. Nie wiedzieć czemu – dość często okazuje się, że dużo większym wyzwaniem bywa dla niego stawianie czoła ludziom. Prawie wszystkie opowiadania już kiedyś czytałem, ale teraz mogłem je sobie przypomnieć.

Pierwsze opowiadanie o Wiedźminie przeczytałem w „Fantastyce”. Byłem wtedy w pierwszej klasie technikum. Sukcesywnie – w „Fantastyce”, a potem w „Nowej Fantastyce” – ukazywały się kolejne przygody Geralta. Lubiłem je, ale jakoś nigdy nie stałem się ich wielkim fanem. To może wydawać się dziwne, ale kiedy ukazały się zbiory opowiadań, nie sięgnąłem do nich. Nawet gdy spędzałem godziny grając w *Wiedźmina 3* – pozostałem niewzruszony i do twórczości Sapkowskiego nie wróciłem. Dopiero teraz, kiedy pojawił się serial Netflixa, postanowiłem to skorygować.

I jestem zachwycony. To są naprawdę genialne opowiadania. Sprawnie napisane. Pełne aluzji i nawiązań. Odwołujące się do baśni i legend, ale ukazujące je w zupełnie innym

świecie. A nade wszystko – okraszone dużą dawką humoru.

Sapkowski zaczął tymi opowiadaniem tworzyć swoje uniwersum, w którym nie wszystko wygląda tak, jak w klasycznych baśniach i legendach. Ma też talent do kreowania ciekawych, pełnokrwistych postaci. Jak tu nie polubić Bestii, która wcale nie pragnie, by jakaś Piękna ją odczarowała? Jak nie polubić diabła, który notorycznie płata ludziom psikusy, ale wcale nie chce nikogo skrzywdzić? Itp., itd.

Niby o wszystkim tym pamiętałem; a jednak zdumiewa mnie, że – choć przez te trzydzieści kilka lat od lektury pierwszego *Wiedźmina* przeczytałem setki innych opowiadań i powieści – Sapkowski wciąż wypada doskonale.

To o czymś świadczy, bo nierzadko, gdy teraz sięgam po jakąś starość, jedynym co ratuje powieść lub opowiadanie jest sentyment. W końcu, jak wspominałem, przeczytałem w międzyczasie mnóstwo dobrej literatury – co znacznie podniosło poziom moich oczekiwań. A tymczasem

Sapkowskiemu udało się mnie raz jeszcze oczarować. Może nawet bardziej niż lata temu ■



www.karolginter.pl

I tytuł od redakcji INFO!





ARTUR ŁUKASIEWICZ

POZA CZASEM – CZYLI ZABAWY Z HISTORIĄ ALBO... DLACZEGO NIE OBEJRZAŁEM WIEDŹMINA?

Timeless – po polsku znany jako *Poza czasem*. Nadszedł w końcu czas na serial łatwy prosty i przyjemny. Klasyczny wypełniacz czasu, Niewymagający zbyt wiele myślenia. Nie byłbym jednak sobą, gdybym nie spróbował się przyczepić.

Fabula wydaje się prosta jak drut. Oto jeden z agentów NSA, Garcia Flynn Goran Višnjic, porywa wynalezionej w laboratorium milionera Connora Masona (Patterson Joseph) maszynę czasu. Jego celem jest „zmiana biegu historii” tak, by – jak się na początku wydaje – zniszczyć Amerykę i osłabić jej pozycję międzynarodową. W celu niedopuszczenia do tych zmian Agentka Denise Christopher (Sakima Jaffrey), pracująca w laboratorium, powołuje specjalny zespół w składzie: weteran wojenny Waytt Logan (Matt Lanter), naukowiec-pilot wehikułu Rufus Carlin (Malcolm Barrett) i historyk Lucy Preston (Abigail Spencer).

Dysponują oni „prototypem” wehikułu, a ich zadaniem jest nie dopuszczenie do zmian i unieszkodliwienie samego Flynna, Okazuje się jednak, że za całym projektem zarówno budowy wehikułów czasu, jak i uszkodzeniem w historii, stoi nie sam Flynn, ale tajemnicza i złowieszcza organizacja zwana Rittenhouse. Flynn jedynie próbuje – jak sam twierdzi – udaremnić działania tej grupy. Ale o tym dowiadujemy się kilka odcinków później.

Mamy więc początkowo klasyczny procedural. Cała sztuka i ambaras tego serialu polega na tym, jak ciekawie zamieszać w dziejach, by nie dopuścić do większych zmian, za

bardzo nie pogmatwać historii – a jednocześnie dać widzowi poczucie fajności oraz trochę przybliżyć epokę i autentyczne postacie występujące w serialu. Czyli rzecz akurat dla realistów.

Delikatna, łatwa, przyjemna i do oglądania akurat w sobotnie popołudnia – tak właśnie emituje obecnie ten serial stacja AXN. Jest to nawet już kolejna powtórka, jak się zdążyłem zorientować. Serial ten miał pewne przygody związane z realizacją. Najpierw powstał pierwszy sezon, który z racji słabej oglądalności miał być skasowany. Niespodziewanie jednak zdecydowano się na drugi sezon – który jest już jakby nieco inną historią. Został skończony po dziesięciu odcinkach w sposób dziwaczny i bez zamknięcia kilku wątków. Dlatego też postanowiono dokręcić bożonarodzeniowe zakończenie w dwóch odcinkach specjalnych – które, moim zdaniem, są kuriozalnym październikiem. Ale o tym oczywiście będzie dalej.

Na początku zaciekały mnie pomysły z uratowaniem sterowca Hindenburg, jak i zabójstwem Abrahama Lincolna. W kolejnych odcinkach ocieramy się o Bonnie and Clyde, pomagamy Armstrongowi wylądować na Księżycu i bezpiecznie wrócić, spotykamy Iana Flemminga czy walczymy o niepodległość Ameryki z George’em Washingtonem i... poznajemy samego Dawida Rittenhouse’a – twórcę złowieszczej organizacji. Mimo tego wszystkiego zamysł zaczyna szwankować Coraz bardziej schemat staje się wyświechtany i przewidywalny.

Nasza ekipa ratunkowa szybko „przekonuje się”, że Flynn ma „trochę racji”. I tutaj pojawia się pierwszy kłopot. Pierwszych dziesięć odcinków jest niejako w zawieszaniu. Ekipa, mniej lub bardziej spektakularnie, ratuje kolejnych przywódców czy naukowców (a nawet przestępców) – ale niczego to nie wyjaśnia ani do niczego konkretniejszego nie prowadzi, Flynn coś robi; ale my nie za bardzo wiemy co, ani się potrafimy tego domyśleć. Nikt nie stara się nas zaciekawić jego poczynaniami. Ekipa wciąż ślepo, mimo wyraźnie zaznaczonych wątpliwości, kontynuuje dzielnie swoje misje, więc zaczyna mocno wiać nudą. I pewnie znaleźli się w USA tacy, którzy dali sobie spokój z oglądaniem tych strasznie oklepanych klisz. Gdzieś w tle pojawia się ów tajemniczy Rittenhouse – ale są to tylko słowa. Ani działania samego Flynna, ani nawet próba zmiany rzeczywistości na niekorzyść tej organizacji nie wywołuje żadnych reakcji tej, skądinąd, bardzo wpływowej grupy. Flynn sobie lata to tu, to tam, ekipa zaś dzielnie za nim podąża. Nic jednak z tego nie wynika. Ja też zacząłem

mieć wątpliwości, czy aby wybrałem właściwy serial – i chciałem rozejrzeć się za jakąś alternatywą. Ale jakoś nic nie było na podorzędziu poza *Wiedźminem*; a ja Sapkowskiego nie lubię, więc nie będę robił mu koło pióra.

Ustawiono pewne nieprzekraczalne zasady: że nie można spotykać się „z samym sobą” z przeszłości; nie powinno się zmieniać linii czasowych (dotyczy to zwłaszcza osób znanych); wolno korzystać jedynie z broni z tamtej epoki. Oczywiście wszystko do czasu. Szybko okazuje się bowiem, że nie ma to jak porządny glock czy karabin maszynowy. Bez problemu możemy ingerować we „własną linię czasową”. Flynn przecież nie tylko rozmawia z własną matką, ale też ratuje brata przed śmiercią. W praktyce można zabić „jakiegoś istotnego w historii” generała – z wyjaśnieniem, że i tak „w miejsce tamtego pokój z Anglią podpisze inny”. Niby nie wolno zajmować się „własnymi sprawami” – ale jak nie można, skoro można? Wzruszam ramionami.

Wyraźne ingerencje w historię okazują się jednak mieć niezbyt istotny wpływ na



rzeczywistość. Poza może tym, że głównej bohaterce znika siostra, zaś matka, która była właściwie warzywem, okazuje się być zdrowa i na chodzie. Ale to wydarza się już w pierwszym odcinku. Wydawałoby się, że mógłby to być jakiś zaskakujący twist, który mógłby być wykorzystany częściej. Niestety. Kolejne ingerencje i brak liczenia się z konsekwencjami powinny skutkować jakimiś niespodziankami – a tu nic. Powinny pojawić się choćby teorie spiskowe, czemu znane postacie historyczne z różnych epok giną od kul, których nie wyprodukowano w epoce? Ale zapomnijmy o czymś takim.

Od dziesiątego odcinka mniej więcej – coś się zmienia. Akcja przyspiesza. Pojawia się nagle przebudzony z drzemki demon Ritterhouse w postaci groźnych agentów – cholera wie, jakich, bo nigdzie na pada informacja, kogo reprezentują. Nasza trójka decyduje się, by pomóc Flynnowi; ale okazuje się, że w przeszłości odnaleziona zostaje – zaginiona nie do końca wiadomo w jakich okolicznościach – pilotka Emma Whitmore (Anna Werschling). W wyniku niejako „zamachu stanu” udaje się ekipie „przejąć” wehikuł-prototyp i wykiwać ekipę agentów – która oczywiście przechodzi z tym do porządku dziennego, nawet nie starając się szukać uciekinierów. Można by rzec: „ale głupi ci agenci”...

Ciekawostką jest też, że sama nasza ekipa, jeszcze współdziałając w walce z Flynnem, nie prowadzi jakichkolwiek działań poszukiwawczych. Nikogo nie interesuje to, że ktoś porwał wehikuł czasu. Ekipa jedynie wie... w jaki rok się udał; zupełnie nie mając pojęcia, gdzie Flynn ma bazę.

Ja, gdyby to ode mnie zależało. przeczesywałbym całe USA w poszukiwaniu Flynnna. Tu jednak nic się nie dzieje. Czemu nie interweniują siły specjalne? Czyżby działały ramię w ramię z Ritterhouse? Przecież nawet my

wiemy, czy okresy między jednym skokiem a drugim – to są minuty, czy całe dni bezczynności. Mamy świadomość upływu czasu między skokiem w przeszłość a powrotem. Czemu to nikogo nie interesuje?

Sezon pierwszy kończy się demaskacją Rittenhouse w świecie polityki USA i aresztowaniami. I to tylko dlatego, że – zamiast zabijać (jak chce Flynn) – Laura ma inny pomysł. Niestety, nikt nie słucha Laury i skruszony Flynn zostaje aresztowany.

Wszystko jest niby fajnie; ale nagle okazuje się, że matka Laury (która do tej pory była w cieniu) – to najczystszej wody przedstawiciel Rittenhouse i razem z ową odnalezioną pilotką (która też sprzedała duszę organizacji) przejmują władzę nad niedobitkami tajnego bractwa. Emma, przy pomocy glocka, załatwia wszystkich uzbrojonych w karabiny maszynowe i odzianych w kamizelki kuloodporne żołnierzy – istna jątka. Porywa statek, dotychczas wykorzystywany przez Flynna, uciekając nim w siną dal.

I tak oto kończy się sezon pierwszy...

UFFF!

Aha, pominąłem wątki romantyczne. Czyli szybko: Waytt plus Laura oraz Rufus plus Jijia (Claudia Doumit) – pani naukowiec (taka siedząca przez cały pierwszy sezon przy komputerze i rozwiązująca każdy problem w pięć minut) się kochają. Z tym że Waytt ma problem, bo nie może zapomnieć swojej zmarłej żony. A Rufus, niczym nieśmiały licealista, potrafi jedynie ciumknąć Jijię w czoło.

Na początku drugiego sezonu bohaterowie, dzięki geniuszowi Rufusa i samego Connora Masona, który przeszedł na „jasną stronę mocy” oraz ich programikowi, dowiadują się, że ludzie Rittenhouse (zanim jeszcze oficjalnie ruszył cały program) dzięki maszynie czasu wysłali w przeszłość dziesięciu agentów „uśpionych”, którzy w określonym czasie, na wyraźny rozkaz mają zadziałać w kluczowych



momentach. Dziwne, bo ma się to do poprzedniej fabuły serialu jak pięć do nosa. Ale dobra, przyjmijmy to za dobrą monetę. Oczywiście nie dowiemy się, jak owi agenci zostali wysłani, bo nikt nie pamięta jakichkolwiek rejsów próbnych. Ale założmy, że zmieniono rzeczywistość. Nieistotne czepianie się szczegółów.

Aha, pojawia się też zmarła żona Waytta – Jessica (Tonya Glanz), co pozornie komplikuje związek z Laurą. Pozornie, bo tak jak się pojawiła, tak szybko okazuje się być agentem Złych Mocy.

Tym razem schemat serialu wygląda tak – Rittenhouse wysyła do agenta swojego przedstawiciela, by ten został obudzony i zrobił co trzeba, zaś nasza dzielna ekipa wyrusza, by temu zapobiec. Okazuje się też, że sama organizacja to „sprawa krwi” bardziej niż poglądów. Ważniejsze jest pochodzenie z dziada pradziada. I oczywiście zarówno matka Lucy, jak i ona sama, są częścią Rittenhouse – czy chcą, czy nie.

W tej serii sprawa przestrzegania tajemnicy własnego pochodzenia w ogóle przestaje

mieć jakiegokolwiek znaczenie. Tu już normalnie strzelamy ze współczesnych pistoletów – niezależnie, w której epoce jesteśmy. Robią to z resztą również i sami agenci Rittenhouse. Spokojnie ingerujemy w losy dziadków, ojców i matek, by nie dopuścić do narodzin naszych bohaterów. Gorzej: wplątujemy w to wszystko postacie historyczne, jak choćby Marię Skłodowską-Curie wraz z jej córką i zdradzamy swoje pochodzenie. Porywamy przyszłego prezydenta USA Johna F. Kennedy’ego i sprowadzamy do XXI wieku i opowiadamy mu całą historię jego i jego rodziny – łącznie z datami śmierci; po czym załamanego wysyłamy z powrotem w lata sześćdziesiąte. Czy to coś zmienia? Nie za dużo. Kennedy jest prezydentem dwa lata i ginie, zdaje się, w Austin, zaś na jednodolarówce pojawia się inna twarz. Chyba Johnsona.

Jednej pani aktorce z lat trzydziestych, a jednocześnie osobie o umyśle ścisłym (która wymyśliła, w jaki sposób kierować rakietami przy pomocy fal radiowych – co miało

się stać później częścią składową technologii WI-FI) mówią, żeby jednak odnowiła patent; powodując tym samym, że współcześnie powstaje koncern pod jej kierownictwem, zaś Microsoft i Billy Gates praktycznie się nie liczą.

Rittenhouse wprost z pola boju porywa rannego żołnierza, którym okazuje się być pradziadek Laury – i przesyła do współczesności tylko po to, by stanął na czele bractwa przetrzebieżonego przez służby specjalne.

Tak na marginesie: służby specjalne nadal nie robią nic; wojsko nie robi nic; prezydent USA nie robi nic. Ot, ktoś wynalazł wehikuł czasu i w dodatku miesza w przeszłości. Ale kogo to, kuchnia, obchodzi? A, i jeszcze dzięki ekipie skruszonemu Flynnowi udaje się uciec z więzienia – i oczywiście nikogo to nie interesuje.

No i jeszcze taka ciekawostka. Obydwa obozy przenoszą pojazd w inne miejsce. Są to początkowo puste magazyny, które już w kolejnym odcinku pełne są skomplikowanej aparatury, komputerów i różnych specjalistycznych urządzeń. Ale skąd się one tam wzięły? Jakim cudem do tych nowych miejsc przywdrowały? Jeszcze jestem w stanie zrozumieć, że do naszej ekipy dotarli dzięki Masonowi – ale on jest przecież formalnie bankrutem i jego firma nie istnieje (ale to szczegół). Ale skąd ma je Rittenhouse? Nie mam pojęcia.

Ekipie – dzięki prostemu pomysłowi wszczępu, któremu poddała się Jiyia – udaje się w końcu namierzyć siedzibę Rittenhouse i bez większych przeszkód ją rozwalić w przysłowiową drobną kaszkę. Oczywiście bez pomocy kogokolwiek z zewnątrz. Wystarczył jedynie uzbrojony Waytt.

Rewelka.

W finale sezonu następuje zamach stanu. Emma zabija zarówno nowego przywódcę, jak i matkę Laury – i od tej pory „krew” przestaje mieć znaczenie. Niedobitki Rittenhouse

muszą być jedynie „lojalni”. Lojalni aż do śmierci. Najlepiej z kulką w plecach.

Niestety, w ostatnim odcinku ginie Rufus zastrzelony przez Jessikę podczas próby ocalenia Jiyiy. Ekipa jest załamana i nieszczęśliwa. Ale to jeszcze nic...

Bo wtem, niczym Filip z konopi, wyskakują tym razem z przyszłości (pięć lat) Laura i Waytt z ważnym przekazem. Macie tu ulepszoną kapsułę, papiery – i nie wracajcie bez Rufusa.

No i mamy oficjalny koniec.

Ale jak to?

No niby koniec, ale jednak nie. Zostały jeszcze dwa żałosne odcinki na koniec. Ekipa ratuje Rufusa, i to w bardzo prosty sposób: zabija Jessikę wcześniej, tak by Rufus mógł spokojnie wrócić do rzeczywistości.

Ale przecież Jessica już nie żyła wcześniej, zanim się pojawił cały ten wehikuł? Nic nie rozumiem. I nie muszę – w każdym bądź razie Rufus uratowany. Jeszcze tylko trzeba pozbyć się Emmy, która – oczywiście – chce zabić ojca Waytta. Do tego trzeba dodać jeszcze kilkanaście minut ciągłych zapewnień, że wszyscy się wzajemnie kochają i żyć bez siebie nie mogą. Co ja piszę... Owe wyznania to właściwie główny temat tych odcinków, a reszta jest jedynie dodatkiem!

A skąd się wzięli Waytt i Laura z przyszłości i dlaczego? A skąd ja mam wiedzieć? Tym bardziej że kiedy mija pięć lat – rzeczywistość jest zupełnie inna. Czyżby działania Ekipy to zmieniły? Jeśli tak – to czemu tamci przylecieli?

Pogubiłem się.

Na koniec napiszę tak. Masz wolny czas i odrobinę samozaparcie – oglądaj; ale niekoniecznie: jest tyle fajniejszych seriali.

Serial dostępny jest na Netflixie w całości, więc nie trzeba czekać na kolejne podcinki w AXN ■



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

FRINGE 2.0

Jakoś do tej pory nie zdarzyło mi się w tej rubryce powrócić do serialu, który już wcześniej omawiałem, No cóż, raz na 10 lat mogę sobie na to pozwolić. Bo właśnie 10 lat temu, w „Informatorze” 255, po raz pierwszy dałem wyraz swojej fascynacji serialem *Fringe*.

Wtedy to był sezon pierwszy, jeszcze w miarę świeży – biorąc pod uwagę cykl wydawniczy płyt DVD. Potem był sezon drugi i trzeci, który tak elegancko domknął całość, że wydawała się ona w pełni skończona. I nie było to złudzenie optyczne, gdyż realizatorzy serialu pospółu z ludźmi z wytwórni Fox bardzo serio zastanawiali się, czy będą jeszcze jakieś następne sezony. W tym czasie fani stworzyli kilka komiksów osadzonych w świecie serialu, a autorem jednego z nich był Joshua Jackson, odtwórca roli Petera Bishopa (jednej z głównych postaci tego uniwersum).

Nie wiem, co o tym zdecydowało, lecz w końcu powstały sezony czwarty i piąty,

które definitywnie zakończyły serię. Potem wydano je na DVD, jakiś czas później zaś była promocja, podczas której nabyłem owe dwa pakiety. Stały one nieprzychylnie długo na mojej półce z DVD, dopóki wreszcie nie zdecydowałem, że chcę obejrzeć ciąg dalszy. Trwało to wszystko, jak by nie było, ładnych parę lat.

Pierwsze trzy sezony opowiadają o kolizji ze światem równoległym do naszego. Istnieją w nim odpowiedniki wszystkich osób, miejsc i organizacji naszego świata, jednak z pewnymi znamionnymi przesunięciami. Wydział FBI pod nazwą *Fringe* po tamtej stronie jest zmilitaryzowany, a odpowiednik Waltera Bishopa, głównego mózgu wydziału, jest nie tylko naukowcem, ale też sekretarzem obrony USA. Nasze próby dotarcia do równoległego świata owocują po tamtej stronie katastrofalnymi skutkami, a mianowicie uwięzieniem pewnych miejsc, wraz z przebywającymi w nich ludźmi,





w tak zwanym *bursztynie*. Dlatego nasz świat jest uważany w tym drugim za agresora.

Łącznikiem pomiędzy światami jest Peter Bishop, syn Waltera. W naszym świecie zmarł on w dzieciństwie, zanim ojciec zsyntetyzował lekarstwo. Walter nie dał jednak za wygraną i postanowił uratować alternatywnego Petera, przy okazji sprowadzając go do nas. Droga powrotna prowadziła przez zamrożone jezioro i lód niestety się załamał. Walter się uratował, ale Peter utonął... Choć może niekoniecznie... Otóż na miejscu zdarzenia pojawił się tajemniczy Obserwator imieniem September i uratował Petera, tworząc w ten sposób nową linię czasową. W tej linii dorosły już Peter, filar zespołu Fringe, doprowadził do trwałego połączenia obu światów za pomocą maszyny z komponentem ludzkim – a konkretnie własnym. Połączył i zniknął z obu światów.

Tak kończy się trzeci sezon, który miał być ostatnim. Została jednak utworzona nowa linia czasowa, w której powstały dwa następne sezony.

Czwarty sezon przedstawia okres współpracy alternatywnych światów, a raczej nielicznych wtajemniczonych osób po obu stronach. Przejście utworzone przez Petera powoduje powolną regenerację tamtego świata, sprawcy połączenia nikt jednak nie pamięta. W tej linii czasowej obie jego wersje zmarły w dzieciństwie.

Okazuje się jednak, że dorosły Peter gdzieś tam istnieje i chce odzyskać swoje dawne życie – ojca, partnerkę Olivie, no i zespół Fringe. Olivia widuje go w snach, zaś Waltera prześladują jego odbicia we wszystkich lustrzanych powierzchniach. Trwa to parę odcinków, aż wreszcie Olivia z pomocą *Cortexiphanu*, którym Walter szprycował ją w dzieciństwie w ramach badań zjawisk paranormalnych, przyczynia się do powrotu znanego jedynie widzom bohatera serialu. Do odzyskania dawnej pozycji cudownie odzyskanego Petera Bishopa jest jednak oczywiście nadal bardzo daleko...

Tak oto dochodzimy do głównego atutu pierwszej połowy czwartego sezonu, czyli niezwyklej sytuacji psychologicznej. Wszyscy, poza jedną osobą, mają amnezję. Czy uda się im odzyskać pamięć? I czy w ogóle samo pytanie zostało zadane prawidłowo?

Drugą połowę czwartego sezonu zajmują zmagania z wrogiem publicznym numer jeden, niejakiem Davidem Robertem Jonesem (zawsze i bez wyjątków wymienianym w pełnym brzmieniu), który szczęśliwie zginął w poprzedniej linii czasowej, za to teraz ma się całkiem dobrze i realizuje złowrogi plan zniszczenia obu światów. Po co? Otóż po to, żeby w ich miejsce stworzyć własny, w którym będzie Bogiem. Czy ma po temu odpowiednie kwalifikacje? Sam uważa, że tak – ale co ma o tym sądzić miłośnik serialu *Fringe*? W kwestii zawieszenia niewiary poprzezczkę ustawiono mu wyjątkowo wysoko,

nieprawdą? Na szczęście, jak łatwo zgadnąć (choćby po obecności piątego sezonu), DRJ nie musiał się wykazywać; a ponadto okazał się nie Bogiem, ale figurą, której utrata jest dopuszczalna z powodów strategicznych (szczegóły – patrz serial).

Zanim jeszcze widz zostaje usatysfakcjonowany optymistycznym finałem, daje mu się po głowie odcinkiem 19, który tak naprawdę powinien być pierwszym odcinkiem sezonu piątego. Akcja przenosi nas gwałtownie o 21 lat w przyszłość, do świata pod okupacją Obserwatorów. Sama inwazja pojawia się w retrospektywnych migawkach – Obserwatorzy, jak to oni, pojawiają się znikąd, widzą przyszłość i czytają w myślach, co czyni ich praktycznie niezwycięzonymi. Jeden z nich, znany nam już September, jest jednak po naszej stronie i razem z zespołem Fringe opracowuje plan ratunkowy. Lecz oto nagła wpadka zmusiła zespół do samokonserwacji w *bursztynie*, gdzie poza czasem przetrwał owe 21 lat...

W tym czasie Etta, córka Petera i Olivii, zdążyła dorosnąć i wstąpić do ruchu oporu przeciw najeźdźcom. Po czym – jakżeby inaczej – udało jej się wpaść na trop uwięzionych i uwolnić ich z bursztynowej pułapki. Tak więc zespół Fringe szczęśliwie powrócił z niebytu, po raz kolejny gotów do ratowania świata. I w dodatku mając plan.

No, powiedzmy. Jak zwykle w tym serialu przeszkodą jest to, że plan istnieje, ale Walter go nie pamięta. Szczęśliwie jednak ponagrywał jego szczegóły na kasetach wideo, które na wszelki wypadek też zakonserwował w *bursztynie*. Oczywiście tam, gdzie rezydował zespół Fringe, w miejscu obecnie zamkniętym na cztery spusty i od dawna uważanym za opuszczone. I które właśnie takowym przestało być.

Kierując się wskazówkami z kaset, nasi bohaterowie podejmują wiele dziwnych wypraw, w tym jedną do *kieszonkowego wszechświata*

stworzonego ongiś specjalnie przez Waltera, aby przechować w nim, w warunkach spowolnionego czasu, kluczową dla planu osobę, dziecko-Obserwatora.

Tu godzi się wspomnieć, że Obserwatorzy są trochę jak krasnoludki – istnieją tylko w dorosłej wersji męskiej. Nasze dziecko-Obserwator też nie jest dzieckiem, lecz anomalią, a dokładniej zaginioną Anomalią XB-6783746. Jaka jest jego rola w planie, a także kim właściwie są Obserwatorzy, wolę zamilczeć, choć nie jest to szczególnie wyrafinowany pomysł (ale na swój sposób bardzo solidny i logiczny).

Obserwatorów trudno pomylić ze zwykłymi ludźmi (dzielącymi się na *lojalistów* i *rdzennych*), bo wszyscy wyglądają i ubierają się identycznie (obowiązkowy kapelusz na łysą czaszkę, twarz pozbawiona emocji). W bezpośrednim starciu przypominają trochę pod względem stylu walki matrixowych agentów, co jest wynikiem działania specjalnego wszczepu zwielokrotniającego ich możliwości. Jeśli tak – to Peter Bishop, który też go sobie zaimplantował w celu wyrównania szans, jest odpowiednikiem Neo. A to, że potem go usunął i dlaczego to już zupełnie inna sprawa.

Zarówno czwarty, jak i piąty sezon są pełne ryzykownych pomysłów (jak choćby ten o stworzeniu całkiem nowego wszechświata). Wiele z nich mogłoby przyprowadzić widza o ból zębów lub też porazić go totalnym bezsenssem, gdyby nie to ... że jest to serial *Fringe*. Twórcy serialu udaje się jakoś tak przekabacić widza, by ten przełknął wszystko bez mrugnięcia okiem, zachowując przy tym pełnię przytomności umysłu. Myślę, że duża jest też w tym zasługa ekipy Fringe, która od lat przekonuje nas, że nie ma rzeczy niemożliwych i na wszystko jest rada, choć nie wszystko przychodzi łatwo.



No właśnie: ekipa! To jeden z bardziej osobliwych zespołów ludzkich, choć bardzo zgrany i jednocześnie niezwykle sympatyczny. Aktorzy też wydają się bardzo zżyli ze sobą, co można zaobserwować w jednym z dodatków na DVD, reportażu ze spotkania z nimi na Comic-Conie 2012. Odniosłem przy tym wrażenie, że ich kreacje aktorskie są dość bliskie ich prawdziwym osobowościom. Myślę, że to bardzo dobrze ■

Fringe: Na granicy światów (Fringe), serial TV (Fox),

Kanada, USA, 2008–2012

twórcy serialu: J. J. Abrams, Alex Kurtzman, Roberto Orci,

ocena FilmWeb: 7,8/10

sezon 1: 20 odcinków, oceny 8,3 – 8,9,

sezon 2: 23 odcinki, 8,2 – 9,0,

sezon 3: 22 odcinki, 8,2 – 8,8,

sezon 4: 22 odcinki, 8,1 – 8,7,

sezon 5: 13 odcinków, 7,8 – 8,4

Obsada:

Postaci wszystkich sezonów: Anna Torv (agentka Olivia Dunham), John Noble (doktor Walter Bishop), Joshua Jackson (Peter Bishop, syn Waltera), Jasika Nicole (Astrid Farnsworth, dobra dusza projektu *Fringe*), Lance Reddick (agent Phillip Broyles, szef projektu *Fringe*), Michael Cerveris (Obserwator September), Blair Brown (Nina Sharp, dyrektor Massive Dynamic)

Postaci istotne w dwóch ostatnich sezonach: Seth Gabel (agent Lincoln Lee), Leonard Nimoy (dr William Bell), Jared Harris (David Robert Jones), Georgina Haig (Henrietta Etta Bishop), Shaun Smyth (Anil z ruchu oporu), Michael Kopsa (kapitan Windmark, Obserwator), Rowan Longworth (Michael – dziecko Obserwator)

ALPEJSKI CZŁOWIEK ŚNIEGU

HISTORIA NADER PRAWDOPODOBNA! RYS. ADAM MATEJA, SCEN.: JAN PŁATA-PRZECHLEWSKI





**Kolejna pozycja
w edycji
kolekcyjnej
książek
Philipa K. Dicka!**



**Jedna z najbardziej lubianych
powieści Heinleina
w nowym tłumaczeniu!**



**Znakomita powieść należąca
do kanonu literatury SF!**



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS